



Cudotwórcy na Rudnej – 4

Ostatnim mocno kontrowersyjnym przykładem „Cudotwórcy” było wydanie aktu wewnątrzzakładowego przez Dyrektora Oddziału ZG „Rudna”, Zarządzenia nr 57 z dnia 27 grudnia 2012r. w sprawie postępowania w przypadku wszelkich niedyspozycji organizmu (zasłabnięć, złego samopoczucia) pracowników Oddziału. To zarządzenie nie jest przepisem prawa pracy w rozumieniu art. 9, §2 Kodeksu Pracy. Zgodnie z tym artykułem zakładowe przepisy prawa pracy nie mogą być mniej korzystne dla pracowników niż opisane w Kodeksie Pracy.

Pielęgniarka na punkcie pomocy medycznej, wg „twórcy” tego zarządzenia, podejmuje, decyzję o przewiezieniu pracownika do odpowiedniego lekarza w celu wykonania właściwych badań kontrolnych mających na celu określenie zdolności pracownika do dalszej pracy. A przełożony pracownika pyta i nikt nie potrafi udzielić mu odpowiedzi, co on z tym ma zrobić? Na podstawie jakich przepisów ma wystawić skierowanie na badania kontrolne, skoro pracownik ma ważne badania? A poza tym, dlaczego ma to robić skoro zgodnie z prawem, a konkretnie z Kodeksem Pracy, badania lekarskie zostały opisane w art. 229, § 2.i 3:

„§2. Pracownik podlega okresowym badaniom lekarskim. **W przypadku niezdolności do pracy trwającej dłużej niż 30 dni**, spowodowanej chorobą, pracownik podlega ponadto kontrolnym badaniom lekarskim w celu ustalenia zdolności do wykonywania pracy na dotychczasowym stanowisku.

§3. Okresowe i kontrolne badania lekarskie przeprowadza się w miarę możliwości w godzinach pracy. Za czas niewykonywania pracy w związku z przeprowadzanymi badaniami pracownik zachowuje prawo do wynagrodzenia, a w razie przejazdu na te badania do innej miejscowości przysługują mu należności na pokrycie kosztów przejazdu według zasad obowiązujących przy podróżach służbowych.”

W myśl nowego zarządzenia, po wcześniejszym wyjeździe z dołu i udaniu się do punktu pomocy medycznej, pracownik ma obowiązek dostarczyć przełożonemu zaświadczenie o zdolności do pracy na dotychczasowym stanowisku. Takie zaświadczenie ma wystawić lekarz medycyny pracy, po wystawieniu odpowiedniego skierowania przez przełożonego. Jak widać „twórcy” zarządzenia nie przeszkadza Kodeks Pracy i na dodatkowe badania kontrolne w przypadku niezdolności do pracy trwającej krócej niż 30 dni próbuje pracodawca zepchnąć swoje obowiązki, powołując się na art. 207 Kodeksu Pracy mówiący o podstawowych obowiązkach PRACODAWCY wobec pracownika.

Nie wierzę, że intencją „twórcy” zarządzenia było dobro pracowników. Mam nadzieję, że w naszym kraju, jak i w kopalni, obowiązuje określony porządek prawny, którego przełożeni też powinni przestrzegać. Niezależnie od tego jakie i komu pomysły rodzą się w głowie oraz czy chce zaimponować silnym charakterem i nowymi pomysłami przełożonym. Jestem przekonany że, za niezgodne z prawem pomysły zapłaci cała załoga. Bo dodatkowych badań nikt nie robi za darmo.

Jak dokładnie pozbieramy tę całą układankę systemową to widać, że wszystkie te działania były dokładnie zamierzone i zaplanowane na nieko-

rzyść pracowników, którzy pracując w bardzo ciężkich warunkach mikroklimatu i są traktowani z góry jako symulanci. Twórca zarządzenia zamiast zająć się rzeczywistym problemem i kontrolować te oddziały, gdzie zagrożenia mikroklimatem gorącym występują, bardziej skupia się na kontroli oddziału K-1 wypisując się na zjazd na szybie R-III osiem razy w miesiącu!!! Widocznie to jest oddział, który wymaga największego nadzoru!!! Nie wierzę, że chodzi o przysłowiowy paszтет pobierany za zjazdu.

Obserwator

Oddając głos w wyborach parlamentarnych tracimy na cztery lata wpływ na „wybrańców narodu”

Iluzja demokracji!

Przed każdymi wyborami parlamentarnymi politycy wszelkiej maści publicznie nawołują do udziału w wyborach (w domyśle: pod warunkiem, że oddacie głos na jego partię). Politykom jednak nie zależy na wysokiej frekwencji, bo utrzymując ją na umiarkowanym poziomie legitymizują swoje prawo do sprawowania władzy i to nawet wbrew swoim wyborcom. Obecny system polityczny daje politykom praktycznie nieograniczoną władzę, bo przez okres 4-letniej kadencji sejmowej są nietykalni, nie ma możliwości ich odwołania przez obywateli, których wcześniej mamili obietnicami. Demokracja przeobraziła się w Partiokrację. Zdecydowanie sprzeczny z interesem polityków jest też możliwy wpływ wyborców na stanowione ustawodawstwo. Instytucja bezpośredniej demokracji, jakim jest referendum, to martwy zapis prawny, który skazuje wyborców na łaskę większości w Sejmie – decydującej o rozpisaniu, bądź nie, referendum ogólnokrajowego. Tak więc jedyny wpływ na rozwój wydarzeń mamy poprzez oddanie swojego głosu w wyborach parlamentarnych. Gorzej, gdy okaże się, że obietnice wyborcze były tylko „laniem wody”, a politycy zwycięskiej partii najwyczejniej kłamali w czasie kampanii...

Referendum – wyznacznik demokratyczności

Demokracja – z greckiego Demos (lud) i creatos (panować) – w dosłownym tłumaczeniu „panowanie ludu”. Obecnie najlepszym przykładem państwa, w którym obywatele decydują o najważniejszych sprawach w kraju, jest Szwajcaria, gdzie odbyło się już kilka setek referendów ogólnokrajowych. Polska w tym temacie wypada mizernie. Konstytucja RP zawiera następujące zapisy: „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu. (...) Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio”. Tak więc sama Konstytucja daje możliwość zainicjowania referendum przez naród. To jakim prawem mają pozwałać na taką możliwość postowie – wybrańcy stają ponad narodem?

Najlepszym przykładem antyobywatelskich postaw „najmądrzejszych w kraju” jest przypadek zebrania 2,5 mln podpisów pod wnioskiem o rozpisanie referendum ws. wieku emerytalnego – Sejm olał naród odrzucając wnioski. „Solidarność” zbierając taką ilość podpisów pokazała, że w sprawie dotyczącej podwyższenia wieku emerytalnego powinni wypowiedzieć się wszyscy Polacy. Pomimo tak liczego sprzeciwu Platforma Obywatelska, Polskie Stronnictwo Ludowe i Ruch Palikota odrzuciły wnioski o rozpisanie referendum i głosowali za podwyższeniem wieku emerytalnego. Tak wygląda demokracja w PO-wskim wydaniu. Poprzebierani w krawaty i „ciężko pracujący” w restauracjach sejmowych „wybrańcy na-

rodu” zdecydowali – na ich „skromne sejmowe pobory” Polacy będą tyrać do śmierci i wara narodowi od ich decyzji. Pokazali gdzie mają głos swoich wyborców.

Odwołanie posła

O dziwo w polskim prawie nie ma zapisów mówiących o możliwości odwołania posła, ale i nie ma zapisów zakazujących tego. Istnieje możliwość powołania i odwołania władz samorządowych lub senatorów – a posłów możemy jedynie powołać? Możliwość odwołania konkretnych posłów powinna mieć miejsce choćby po głosowaniach ws. odrzucenia wniosku o referendum emerytalne, bo za pozostawieniem wieku emerytalnego na niezmiennym poziomie opowiadali się przecież w czasie kampanii wyborczej m.in. PO-wscy kandydaci do Sejmu. Ale kłamali i w tej sprawie, a to wystarczający powód do ich odwołania. Być może jako „Solidarność” wykorzystamy ten fakt do zawiązania komitetu i spróbujemy odwołać kilku „pseudo-reprezentantów narodu”. Z pewnością zmiana systemu w kraju jest kluczem do budowania lepszej Polski. A wywieranie przez naród presji do tych zmian jest znacznie tańszym sposobem od obalenia narcystycznej władzy, prowizorycznych rozsad na scenie politycznej i liczenia na łaskę nowej ekipy. Poprzez manifestacje i strajki lub rozmowy na komisji trójstronnej NSZZ Solidarność musi żądać od rządzących bezpośredniej demokracji, a od opozycji zajęcia jasnego stanowiska w tych sprawach. Musimy okazywać swoje niezadowolenie i sprzeciw wobec takiej polityki, ale powinniśmy też protestować przeciw obecnemu systemowi politycznemu, który knebluje narodowi usta i nikt z jego wolą liczyć się nie ma najmniejszego zamiaru. Jak na ironię Obywatelska – ma za nic obywateli.

Udowodniono przestępstwa Janowi M., ale pracodawca wciąż go nie zwolnił, pozwalając na dobrowolne odejście

Równi i równiejsi względem prawa

Normalnie wygląda to w ten sposób. Nieważne czy wykryto u pracownika obecność śladowej ilości alkoholu w organizmie, czy znaleziono u niego choćby bezwartościowe rzeczy należące do pracodawcy, skutek zawsze jest ten sam – natychmiastowe dyscyplinarne zwolnienie. W przypadku Jana M., przewodniczącego Krajowego Związku Zawodowego Pracowników Dołowych, i jego kolegów sprawa ma się zgoła inaczej. Za kilka przestępstw popełnionych w latach 2000-2003, do których „Młynek” przyznał się przed sądem, nie ma kompletnie żadnej reakcji pracodawcy. Co Jan M. musiałby zrobić, żeby został zwolniony dyscyplinarnie skoro kradzież 50 tys. zł z zakładu pracy, podżeganie do wystawiania fikcyjnych faktur i zwolnień lekarskich oraz podrabianie podpisów to zbyt mało, żeby przez kilka lat pracodawca zajął się sprawą?

Podobnie delikatnie obchodzi się z Janem M. wymiar sprawiedliwości. W 2006 r. prokuratura wykryła przestępstwo i tymczasowo go aresztowano na niecałe trzy miesiące. Zastosowano również poręczenie majątkowe w kwocie 50 tys. zł. Z czasem jednak zwolniono „Młynka” przed upływem trzech miesięcy i zmniejszono poręczenie majątkowe najpierw do 35 tys. zł, a ostatecznie całkowicie z tego zrezygnowano już w 2007 r.

Złodziej Jan M. działał w porozumieniu m.in. z Robertem K. dzięki czemu ukraść 9646 zł z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych poprzez spreparowanie nieprawdziwych faktur dotyczących wyjazdu dzieci na wypoczynek oraz ze Zbigniewem B. wyłudzić 3810 zł. Jego kolega po fachu Zbigniew P. podżegał do wystawienia fikcyjnej faktury wyprowadzając z Zakładów Górniczych „Polkowice-Sierszowice” 1146 zł. Na podstawie spreparowanych faktur Jan M. „wysłał” na wypoczynek własne dzieci, które oczywiście na tych koloniach nad morzem nigdy nie były.

Przewodniczący KZZPD podżegał do preparowania fikcyjnych faktur, wyłudzał pieniądze z ZFSS pod pretekstem wysyłania na kolonie swoich dzieci i dzieci jego kolegów, wyłudził pieniądze należące do Zakładów Górniczych „Polkowice-Sierszowice” na łączną kwotę 50374 zł. Podrabiał podpisy Sebastiana J. na poleceniu wyjazdu służbowego oraz Marka B. i Mariusza W. w pismach adresowanych do dyrekcji, wyłudził od praco-

dawcy zaliczkę za wyjazd służbowy Sebastiana J., z Markiem B. i później Januszem C. podżegał lekarzy do wystawienia „lewych” zwolnień lekarskich co skutkowało wypłaceniem przez pracodawcę nienależnych pieniędzy.

Jak to jest możliwe, że po tylu latach, za tyle rodzajów przestępstw „Młynek” wciąż jest wolny, a pracodawca umywa ręce oczekując na prawomocny wyrok? Przecież Jan M. przyznał się przed sądem do popełnionych czynów! Pracodawca powinien zwolnić go dyscyplinarnie i żądać zwrotu ok. 100 tys. zł wraz z odsetkami od wszystkich, którzy brali udział w tym procederze. W tej chwili wygląda to tak, że Jan M. jest na wypowiedzeniu i nie zostanie pozabawiony profitów wynikających z dobrowolnego odejścia, m.in. odprawy. W innych sprawach nadgorliwy pracodawca wystawia najlepsze kancelarie prawnicze ws. choćby dwugodzinnego strajku ostrzegawczego, tutaj nawet nie rozpocznie podstawowych procedur. Jan M. i jego świta to żywy przykład dzielenia pracowników na równych i równiejszych względem prawa.

Kopiowanie ustawy

Zarząd zobowiązał się na spotkaniu z dnia 28 maja 2013 r., że od 1 lipca 2013 r. podwyższy odpis na Pracowniczy Program Emerytalny z 6% do 7%. Tylko że przy okazji pracodawca zaczął forsować zapisy budzące nasze wątpliwości. W przedstawionym stronie pracowniczej projekcie dopisano punkt mówiący o możliwości jednostronnego rozwiązania umowy z funduszem emerytalnym:

„(...) pod warunkiem zachowania 12 miesięcznego okresu wypowiedzenia, jeżeli uprzednio przez okres trzech miesięcy zostało zawieszona odprowadzanie składek podstawowych lub została ograniczona ich wysokość”.

Zapisy ustawy nie były zmieniane niemalże od dekady, a w międzyczasie w KGHM wprowadzono już cztery aneksy dotyczące PPE. Nikt przez tyle lat nie widział konieczności dokonywania takich wpisów. Skoro ww. zapis pochodzi z ustawy, to po co go powielać? Przecież ustawa jest ważniejszym prawem od umów podpisywanych w spółce. Nie ma więc możliwości zakwestionowania obowiązujących zapisów. Pracodawca forsując wspomniany zapis albo celowo wprowadza niepotrzebne zamieszanie, albo liczy się w przyszłości z możliwością skorzystania z niego – rozwiązując umowę...

Wobec braku jednoznacznego sprzeciwu po stronie związkowej zarząd KGHM zwrócił się do Komisji Nadzoru Finansowego, która – a jakże – stwierdziła, iż zapis jest potrzebny, a nawet bardzo, żeby wykazać wszystkie możliwości rozwiązania umowy z funduszem! NSZZ „Solidarność” w dalszym ciągu nie widzi sensu w przepisywaniu treści ustawy. Dokumenty powinny być zrozumiałe, a nie zaśmiecać przepisywaniem ustaw. Ale skoro są związkowcy, którzy bardzo ufają pracodawcy i nie jesteśmy w stanie ustalić wspólnego stanowiska w tej sprawie, by upomnieć się o zapisy korzystne dla pracowników, to NSZZ „Solidarność” podpisze aneks w przedstawionej nam wersji, by od 1 lipca br. wzrosły świadczenia pracowników odprowadzających składki do tzw. trzeciego filaru.

Jak funkcjonują Otwarte Fundusze Emerytalne?

Posłowie chcą od ministra finansów informacji, ilu emerytów w najbliższych latach będzie skazanych na świadczenia poniżej minimum egzystencji. Pierwsze posiedzenie sejmowej Komisji Finansów Publicznych na ten temat poświęcono wysłuchaniu opinii ekspertów. Posłowie chcą wyrobić sobie zdanie na temat systemu, zanim pod obrady komisji trafi rządowy projekt ustawy o wypłacie emerytur z OFE. Prace nad projektem poprzedził skandal na miarę stulecia, gdy okazało się, że OFE nie mogą wypłacać emerytur i stać je co najwyżej na świadczenia wypłacane okresowo. Większość ekspertów zaproszonych do debaty była zdania, że rozwiązania prawne dotyczące OFE pozwoliły tylko firmom zarządzającym zarobić potężne pieniądze i to kosztem emerytów. Jeden z przewodniczących komisji nadzwyczajnej, która pracowała nad tą reformą emerytalną

wyznał, że gdyby wiedział, na czym właściwie ta reforma polega, nigdy by się na nią nie zgodził - przyznała Aleksandra Wiktorow była szefowa ZUS. Po takich wypowiedziach ekspertów w sali zapadła głucho cisza, bo jest to informacja wstrząsająca. Czy owi „panowie eksperci” wcześniej tej wiedzy nie posiadali? Czy ta wiedza została odkryta raptem w kryzysie? Gdzie byli, gdy OFE garściami czerpały pieniądze z pobieranych składek i gdzie wtedy było dobro emerytów i jak można ufać takim ekspertom?! Zażądano przedstawienia przez resort finansów informacji, ilu emerytów w najbliższych latach otrzyma świadczenia poniżej minimum egzystencji, do których budżet będzie musiał dopłacać, aby osiągnęły poziom emerytury minimalnej. Co więc dalej z OFE, skoro nie można funduszy zlikwidować, to należy „ubezłasnowolnić” zarządy i ograniczyć ich rolę wyłącznie do inwestowania biernego. Według ekspertów NBP, taki wariant zagwarantuje emerytom najwyższe stopy zwrotu przy minimalnych prowizjach na rzecz Powszechnych Towarzystw Emerytalnych. Przymus ponoszenia ryzyka rynkowego jest czymś głęboko niemoralnym, zwłaszcza gdy zmusza się ludzi do lokowania oszczędności emerytalnych w kilkunastu wybranych funduszach. Gdy w 1999 r. powstawały OFE, całkiem poważnie sądzono, że hossa na rynkach nigdy się nie skończy, i że OFE będą swego rodzaju emerytalnym perpetuum mobile, które zapewni emerytom potężne pieniądze. Tymczasem zaledwie rok później indeksy spadły, na giełdach nastąpiło bolesne tąpnięcie.

Reforma emerytalna z 1999 r., która przekierowała część składek emerytalnych z ZUS do OFE, wygenerowała koszty dla finansów publicznych rzędu 50 proc. PKB, czyli niemal bilion złotych, a jako społeczeństwo w zamian otrzymaliśmy prawie nic. Owszem, zarobiły Powszechnie Towarzystwa Emerytalne, które obracają kapitałem zgromadzonym w OFE. Skorzystały też firmy obecne na giełdzie, ponieważ miały zapewnione przez te lata finansowanie. Natomiast filar kapitałowy - wbrew oczekiwaniom - nie zwiększył bezpieczeństwa wypłaty emerytur i nie zapewnił wyższych świadczeń. Błędem jest twierdzenie, jakoby przez rozdzielenie składki na dwa filary: ZUS i OFE, następowała dywersyfikacja ryzyka. Byłoby tak, gdyby ryzyka każdego z filarów były ze sobą odwrotnie skorelowane, tj. gdy jeden filar znajdzie się w kłopotach, to kondycja drugiego ulega poprawie. Tymczasem jest inaczej: kondycja obu filarów zależy od tempa wzrostu gospodarczego i pogarsza się równocześnie. Także demografia oddziałuje na oba filary: na ZUS bezpośrednio, na OFE pośrednio, tj. poprzez osłabienie wzrostu. W razie kryzysu topnieją zarówno aktywa OFE, jak również pogarsza się bilans Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, a zatem ten sposób dywersyfikacji ryzyka, bardzo kosztowny dla finansów publicznych, w istocie nic nie daje. W wypadku OFE istnieje dodatkowo potężne ryzyko tąpnięcia rynków w chwili przejścia uprawnionego na emeryturę.

Próbą zabezpieczenia przed tym ryzykiem jest stworzenie na kilka lat przed emeryturą tzw. bezpiecznego portfela, w którym znalazłyby się same obligacje Skarbu Państwa (bez akcji, które są instrumentem ryzykownym). Koszty OFE pochłaniają 1,5 proc. PKB, a całkowity koszt wypłaty emerytur sięgnie 6 proc. PKB. Gdyby te 1,5 PKB dopłacić do emerytur z ZUS, to świadczenia byłyby o 25 proc. wyższe.

Mitem jest twierdzenie, że funkcjonowanie OFE wpływa na przyspieszenie wzrostu gospodarczego, gdyż OFE zwiększają stopy oszczędności w Polsce i zaoszczędzony kapitał idzie na finansowanie rozwoju gospodarki. Ten mechanizm działa tylko w odniesieniu do spółek obecnych na parkiecie, które faktycznie są zasilane kapitałem, i to ponad miarę. Natomiast wszystkie pozostałe podmioty gospodarcze tracą na tym, ponieważ dla nich koszt pozyskania kapitału spoza giełdy idzie w górę.

Żeby ocenić na ile OFE „pomogły” gospodarce, należałoby podać, ile OFE kupowały akcji w ramach zakupów bezpośrednio od emitenta, bo tylko takie zakupy pomagają spółkom i gospodarce. Dyskusja nad OFE powinna trwać jak najkrócej, by zmiany zostały wprowadzone jak najszybciej (niepewność szkodzi giełdzie). Punktem wyjścia nowych rozwiązań powinno być dobro emeryta, a nie - jak dotychczas - interes Powszechnych Towarzystw Emerytalnych, które zarządzają pieniędzmi ubezpieczonych. Przede wszystkim muszą być zmniejszone astronomiczne opłaty, które PTE pobierają od każdej wpłaconej składki oraz od całości zarządzanego kapitału. Wyniki inwestycyjne OFE są bardzo słabe, a emerytury będą niskie. Nie należy mylić stopy zwrotu OFE ze stopą zwrotu uzyskiwaną realnie przez emeryta, która za sprawą wysokich prowizji na rzecz PTE jest

znacznie niższa, a w wielu wypadkach równa zero. Jeśli emeryt wpłaca do OFE w postaci składki 100 zł, to OFE już na wstępie zabiera mu 3,50 zł tytułem opłaty, a inwestuje tylko 96,50. Jeśli zatem inwestycja przyniesie 3,65 proc. zysku, to stopa zwrotu OFE wyniesie ok. 3,5 proc., ale dla emeryta będzie to zero zysku.

W ciągu 13 minionych lat OFE osiągnęły 8,8 proc. stopy zysku, ale tylko 6,5 proc. dla emeryta. **To mniej niż wynosi indeksacja środków w ZUS.** W rezultacie stopa zastąpienia, tj. relacja emerytury do ostatniego wynagrodzenia, wyniesie w obecnym systemie zaledwie 27 procent. W tym samym czasie Powszechnie Towarzystwa Emerytalne zarobiły na zarządzaniu OFE kilkanaście miliardów złotych. Świadczenia będą poniżej poziomu przeżycia. Państwo będzie musiało w szerokim zakresie dopłacać, aby osiągnęły poziom emerytury minimalnej. Żeby emerytury z OFE były wyższe, musiałby zmienić się sposób zarządzania kapitałem, z aktywnego, przy którym wyszukuje się okazji do zainwestowania, na pasywny, gdy inwestuje się według składu indeksu giełdowego WIG. Inwestowanie pasywne pozwala maksymalnie zredukować koszty zarządzania OFE i w perspektywie kilkudziesięciu lat odkładania na emeryturę zapewnia emerytom najwyższą możliwą stopę zwrotu. Udowodniono ponad wszelką wątpliwość, że przy oszczędzaniu długoterminowym nie można osiągnąć wyższej stopy zwrotu niż rynkowa. Przy zarządzaniu pasywnym wynagradzanie PTE za wyniki nie ma sensu. Z analiz NBP wynika, że gdyby OFE inwestowały biernie, to kapitał emerytów byłby dziś o 12 proc. wyższy, a po 40 latach oszczędzania byłby większy o 40 procent. Po prostu składki emerytalne trafiłyby na emerytury, a nie do kieszeni Towarzystw Emerytalnych, które zarządzają Funduszami.

Nasz Dziennik, Małgorzata Goss, „Memento dla emeryta”

Aktualności

Poprawność językowa wg Platformy

„Ten ku**s podniesie łapę, czy mu przyp***olić?” – serdecznie pytał swojego kolegę z partii poseł Platformy Obywatelskiej Zbigniew Rynasiewicz, który jednocześnie jest szefem regionu podkarpackiego. Sprawa miała miejsce na posiedzeniu komisji sejmowej, która przyjmowała sprawozdanie... z Rady Języka Polskiego. Poseł już przeprosił, a jego kolega Łukasz Borowiak, do którego zaadresowane były te słowa, nie czuje urazy. Widocznie można znieść bycie ku**sem w zamian za dietę i uposażenie poselskie.

Podwyższony VAT zostaje

Donald Tusk wprowadzając podwyższony podatek VAT o 1 proc. obiecywał, że jest to rozwiązanie tymczasowe i w 2014 r. przywrócone zostaną poprzednie stawki 3, 7 i 22 proc. Nic z tych rzeczy. Co ciekawe został spełniony warunek do obniżki, a więc nie zostało przekroczone 55 proc. PKB długu publicznego, lecz 53 proc. Jednakże zielona wyspa domaga się większej ilości pieniędzy od obywateli i rząd podtrzymał podwyższony VAT na kolejne trzy lata do końca 2016 r. Jako, że media kochają rząd Donalda Tuska i przy każdej okazji łechcą jego uszy przyjaznym przekazem medialnym, Polska przeszła po tej decyzji do porządku dziennego. Wygląda na to, że nic się nie stało i sprawy nie było.

Kurica nie ptica, Polska nie zagranica?

Kompletnym zaskoczeniem była jedna z ostatnich wejściówek „Wiadomości” w Telewizji Polskiej. Przez 20 sekund można było oglądać rosyjskiego żołnierza polerującego buty i przyszywającego guziki oraz maszerujących żołnierzy przez plac czerwony w Moskwie z okazji Dnia Zwycięstwa nad nazizmem i faszyzmem w czasie II Wojny Światowej. Problem w tym, że Polska po wojnie była pod rosyjską okupacją przez 50 lat, więc dlaczego dziennikarze zrobili taki wstęp do programu informacyjnego? W przypadku lub brak elementarnej wiedzy historycznej nikt nie uwierzy... Czyżby prezent w imię zwrotnej przyjaźni na linii Tusk-Putin? Ciekawe skąd TVP1 dostała ten

materiał, bo sama na pewno nakręcić go nie mogła. Pełna wersja czołówki „Wiadomości” do zobaczenia w internecie: www.tnij.org/ttp_wiadomosci

Muzułmanie zabili brytyjskiego żołnierza

Dwóch muźmanów w biały dzień na oczach londyńczyków potrafiło samochodem i obcięto maczetą głowę brytyjskiemu żołnierzowi. To wszystko w ramach „pokojowej” religii islamu. Nawet po tak strasznej i tragicznej sytuacji inni muźmanie wyszli na ulice z tablicami popierającymi działania morderców. Wielka Brytania to jeden z zachodnich krajów, które zezwoliły w ostatnich latach na napływ setek tysięcy imigrantów. Obecnie większość dzieci rodzi się w rodzinach muźmańskich. Przy ogromnej pomocy socjalnej ze strony państwa, większość z nich nie widzi potrzeby podejmowania pracy. Stanowią większość jako mieszkańcy ulic lub dzielnic, w niektórych przypadkach nawet miast i nie myślą o tym, żeby asymilować się ze społeczeństwem kraju, do którego przybyli, lecz tworzą własną społeczność narzucając swoje prawa i kulturę Brytyjczykom.

Brutalny policjant skazany

Karol C., policjant, który kopął po twarzy spokojnego uczestnika Marszu Niepodległości w 2011 roku, został skazany na 1,5 roku więzienia w zawieszaniu na 3 lata oraz 8 lat zakazu wykonywania zawodu policjanta, ochroniarza lub detektywa. Policjant zamiast chronić uczestników marszu przed bojówkarzami z niemieckiej antyfy, którzy zjechali do Warszawy na prośbę gazety wyborczej, bezlitośnie kopął Bogu ducha winnego człowieka, nawet gdy ten już osunął się na ziemię. Za tak brutalne zachowanie to i tak łagodna kara, ale po ostatnich wyrokach polskiego wymiaru sprawiedliwości w różnych politycznych sprawach, trzeba się cieszyć z tego co jest.

Ołśniło ministra Nowaka

Minister transportu Sławomir Nowak, najbardziej znany zegarmistrz w Polsce twierdził, że noszone przez niego drogie zegarki pożyczął od znajomego biznesmena. Jednakże chyba zmienił zdanie, bo wpisał do uzupełnienia oświadczenia majątkowego w punkcie dotyczącym mienia ruchomego o wartości powyżej 10 tys. zł dwie rzeczy. Po pierwsze, okazuje się jednak, że poseł posiada drogi zegarek – ważne, że Nowak wyzdrowiał i amnezja odpuściła. Po drugie, przypomniał sobie o samochodzie marki VOLVO XC 60 z 2012 r., który w zależności od wersji i wyposażenia kosztuje nawet do 200 tys. zł. Ot taka drobnostka, przecież każdemu mogło się zdarzyć zapomnieć...

Jaś Fasola

Patrząc na ostatnie poczynania rządu i prezydenta przyprawia mnie o mdłości. Do pewnego momentu to mogło wydawać się śmieszne, jakie babole odstawia prezydent Broniek ze swoim dworem. Niestety ze śmieszności dochodzimy do tego, że wszystkie te dziwolągi kosztują państwo i naród coraz drożej i nikt się tym w ogóle nie przejmuje. Cała ekipa prezydencka i rządowa bawi się i drwi z nas, w dodatku za nasze pieniądze. Myślą, że pod ich rządami Polacy już zapomnieli, iż od tysiąca lat barwami narodowymi Polski jest biel i czerwień oraz orzeł w koronie. Nie różowe baloniki, biało-różowe chorągiewki i pozbawiony korony czekoladowy orzeł stojący na jakiejś kupie. Najpierw zakpili ze święta flagi, a później 4 czerwca świętowali układ okrągłostołowy. Oni mają co świętować. Widać wyraźnie, że układ biznesowo-polityczny działa bardzo sprawnie.

Co trzeci młody Polak pozostaje bez pracy, a oni drą kasę na wszelkie możliwe sposoby i jawnie drwią ze społeczeństwa. A my daliśmy i dajemy im swoją bierną postawą przyzwolenie na taki sposób działania. Manipulując mediami przy pomocy zabiegów socjotechnicznych skutecznie nas podzielili i skłócili, a my biernie przyglądamy się całej farsie. Cieszymy się, że dana sytuacja nie dosięga nas jesz-

cze, tylko to niebawem może się zmienić. Kto wie co Platforma szykuje pracownikom KGHM. Odebranie emerytur górniczych części pracownikom, zmiana ZUZP, przeniesienie centrali do Warszawy? Jest wiele możliwości, które uprzykrzą życie pracownikom, a umilą koleśiom. Myślę, że Broniek ze swoimi dworakami niech liżą sobie czekoladowego orła i dmuchają biało-różowe balony, ale społeczeństwo czym prędzej musi się obudzić, zacząć myśleć zdroworozsądkowo i zbroić do działania przeciw tej antyobywatelskiej władzy. W innym przypadku stracimy wszyscy wszystko i nawet polizać nam nie dadzą.

Górnik

Niewolnicy na własne życzenie?

Od czasu do czasu dla odmiany włączam w telewizorze jedną z rządowych stacji i z przerażeniem patrzę, jak dziennikarze muszą się gimnastykować, żeby ładnie opakować nieudolność rządu Tuska. A ubranie w ładne słowa polityki rodem z szamba z metrem mułu to niełatwe zadanie. Na szczęście dla rządzących i nieszczęście dla nas, komunistyczni aparatczycy pozatrudniali swoje dzieci w stacjach telewizyjnych i to oni przekazują nam informacje. Kto jak kto, ale komuniści na propagandzie znali się jak nikt inny. Przy cichej aprobacie komuszo-homo-grodzkiem niby opozycyjnym partiom, kłamstwa i manipulacje, a formalnie rzetelny dziennikarski przekaz, płyną w stronę naszego skołowanego narodu. Oni doskonale wiedzą, że przez pokrętną politykę i sprytną manipulację polskim społeczeństwem mogą być jeszcze długo u władzy, a my w tej konkretnej sytuacji zmanipulowanymi niewolnikami.

Że politycy u sterów rządowych są mistrzami w kręctwie, udowodnili nam już po stokroć. Żle to świadczy tylko o nas, że często nam się nie chce i tak jakby na własne życzenie wybieramy sobie wroga, by sprawował w naszym imieniu władzę. Wydaje się, że tak jest łatwiej, bo nie lubimy być nazywani zaściankiem Europy czy zacofanym narodem, więc wolimy zostać prawdziwymi Europejczykami i z roku na rok być coraz bardziej trzepanym po kieszeniach przez chciwych polityków i urzędników. Mówiąc o działaniach rządu nie można zapomnieć o obecnym prezydencie, który jest tak bardzo samodzielny i reprezentuje wolę narodu, że podpisuje wszystko jak leci. Zastanawiam się czasem czy rządzący nami są obywatelami Polski i działają na korzyść jej obywateli, czy może działają na rzecz innego państwa? Obserwując to co się dzieje na scenie politycznej takie odnoszę wrażenie...

Mówi się 4 czerwca o „święcie” układu okrągłego stołu, największego przekrętu komunistów i oligarchów sprawujących władzę. Nawet nie zająknięto się o 6 czerwca i trzeciej rocznicy wydarzeń z placu Józefa Piłsudskiego, gdzie legat papieski ks. Abp Angelo Amato celebrował Mszę Świętą w imieniu Papieża Benedykta XVI i ogłosił beatyfikację ks. Jerzego Popiełuszki. Męczennik ks. Jerzy Popiełuszko patron „Solidarności”, uczciwych i prawych Polaków, został zamordowany przez oprawców komunistycznych tylko dlatego, że występował w obronie prawdy i nauk Jezusa Chrystusa, nie godząc się na zniewalanie Polski i Polaków. Przytoczę słowa z artykułu Piotra Szubarczyka z Naszego Dziennika, pt. „Orędownik Prawdy”. 27 maja 1984 r. – w roku swojej śmierci – bł. ks. Jerzy Popiełuszko tłumaczył nam, na czym polega zniewolenie Narodu. Żadna z jego nauk nie jest tak aktualna jak ta: „**Sami jesteście winni naszemu zniewoleniu, gdy ze strachu albo dla wygodnictwa akceptujemy zło, a nawet głosujemy na mechanizm jego działania (...) Naród ginie, gdy brak mu męstwa, gdy oszukuje siebie mówiąc, że jest dobrze, gdy jest źle, gdy zadowala się tylko półprawdami**”. Im szybciej dzisiaj zrozumiemy wartość tych słów, tym szybciej przestaniemy być niewolnikami we własnym kraju. Zawsze jest możliwość wyboru, trzeba tylko chęci do działania.

Zatroskany